

GAWĘDA: ZNACZĄCO MALEJE IMPORT WĘGLA

Import węgla maleje w sposób znaczący - ocenił w piątek wiceminister aktywów państwowych Adam Gawęda. Związkowcy z kopalń alarmują, że na przykopalnianych zwałach rośnie ilość polskiego węgla, nieodebranego przez firmy energetyczne, korzystające też z tańszego węgla z importu.

Sprawy wielkości importu węgla, rosnących zapasów krajowego surowca, wzrostu wynagrodzeń w kopalniach oraz polityki klimatycznej są wśród tematów posiedzenia trójstronnego zespołu ds. bezpieczeństwa socjalnego górników, który zebrał się w piątek w Katowicach.

Przed rozpoczęciem obrad wiceminister Gawęda ocenił, że import węgla do Polski znacząco maleje, nie podał jednak szczegółowych danych. W rekordowym pod tym względem roku 2018 do Polski napłynęło 19,7 mln ton surowca z zagranicy, głównie z Rosji.

Wiceszef resortu aktywów państwowych ocenił, że energetyka odbiera węgiel z kopalń według kontraktów, zaś szczegóły w tym zakresie "to już są kwestie między spółkami". Szef górniczej Solidarności Bogusław Hutek uważa natomiast, że nieodbieranie zakontraktowanego węgla przez energetykę może doprowadzić do "zatkania" kopalń. Według Hutka na zwałach Polskiej Grupy Górniczej (PGG) leży ponad 2,5 mln ton węgla, z czego ok. 1,3 mln ton to surowiec nieodebrany zgodnie z kontraktami przez firmy energetyczne.

"PGG ma pełne zwały węgla. Energetyka przerzuciła odbiór 1,3 mln ton węgla z 2019 na 2020 rok. Potrzebne są decyzje rządowe, by energetyka wywiązała się z umów, które zawarła. Dziś przypomina to sytuację z 2015 r., gdy w pierwszym kwartale energetyka nie odbierała węgla, potem chciała renegecji kontraktów i skończyło się na tym, że PGG sprzedała 3 mln ton węgla po 120 zł za tonę (o połowę taniej od średniej ceny - PAP). Do tej sytuacji nie dopuścimy" - powiedział Hutek.

Szef górniczej "S" przyznał, że wobec spadku międzynarodowych cen węgla, importowany surowiec w europejskich portach może być dziś tańszy od cen w kontraktach między górnictwem a energetyką. Podkreślił jednak, że takie same ceny obowiązywały, gdy to krajowy węgiel był znacząco tańszy od importowanego, na czym korzystały spółki energetyczne.

"Spółki energetyczne muszą ten węgiel odebrać. Jeżeli tego nie zrobią, będziemy musieli poinformować załogi, że czeka ich postojowe. Nie dopuścimy do tego, żeby energetyka rozgrywała górnictwo i rekompensowała sobie straty, jakie poniosła w 2019 r. z powodu tego, że nie mogła podnieść cen energii" - dodał Hutek.

Związkowcy chcą też rozmawiać o sprawach płacowych - w przyszłym tygodniu w PGG rozpoczną się rozmowy z udziałem mediatora. Strona społeczna domaga się 12-proc. wzrostu wynagrodzeń w tym roku.

Ważnym tematem piątkowego spotkania są również sprawy związane z polityką energetyczno-

klimatyczną Unii Europejskiej. "Chodzi o elementy zewnętrznego otoczenia górnictwa - zjawiska na poziomie Komisji i Rady Europejskiej. Będziemy dyskutować o tych elementach i tym otoczeniu, jak również o perspektywach dla naszego górnictwa" - zadeklarował wiceminister Gawęda.

Według Bogusława Hutka, za - jak mówił - "sukcesem w Brukseli" (chodzi o deklarację dochodzenia Polski do neutralności klimatycznej we własnym tempie) nie idą dotąd konkretne działania rządu. Związkowiec zwrócił uwagę, że jeżeli w kolejnych latach w życie wejdą tzw. dyrektywa metanowa i dyrektywa wodna, nakładające olbrzymie kary finansowe za emisję metanu do atmosfery oraz zrzut wód kopalnianych, polskie górnictwo ich nie udźwignie. Związkowcy nie wykluczają protestów w obronie miejsc pracy.

"Chcemy w końcu usłyszeć, jaki to sukces, jaka to ścieżka, jaki program, jakie pieniądze - bo o to wszystko się rozbija. Oczekujemy konkretnych informacji od premiera Mateusza Morawieckiego, co dalej z górnictwem i energetyką opartą na węglu" - podkreślił Hutek. Związkowcy chcieliby spotkać się z szefem resortu aktywów państwowych, wicepremierem Jackiem Sasinem.